ALMA MATER VILNENSIS



ZESZYT X R. 1932

O MOTYWIE SMOKA—BAZYLISZKA

Janina Wierzbicka

I.

Z młodości twórczej i radosnej, z roześmianego słońcem nieba, zbiorowym wysiłkiem wielu powstało na wiosnę ubiegłego roku misterjum-widowisko: *Zabicie Smoka*. A że chętnie wracamy myślą do jasnych, dobrych wspomnień, by przerzucić je potem w stwarzaną przez siebie przyszłość, więc zatrzymajmy się chwilę i przy tem wspomnieniu, gdyż też jest jasne i słoneczne.

...W mrokach ciemnej nocy, z pod murów katedry, uderzył mocny, donośny dźwięk trąbki: wezwanie rycerzy na bój, na walkę z okrutnym potworem, co zamieszkał na Bakszcie. Zalśniły w ciemnościach pochodnie, zamigotały zbroje, z czterech stron świata zjechali rycerze, Polacy, Litwini, Rusini, zbratani i złączeni jedną troską serdeczną. Dnia następnego—narada: siwobrody Kriwe-Kriwejte wiedzie kapłanów; prastary śpiew, owiany tajemnicą przepastnych lasów, uderza o białe mury wojewódzkiego pałacu; wstępują kolejno rycerze i przemawiają.

Lecz teraz nie czas na słowa; były one potrzebne, by obudzić w sercach zapał, by stworzyć silną wolę,—teraz ustąpić winny czynowi. I oto przybiega dziewczyna z wieścią, że czyn już zaistniał, że na straszliwego wroga wyruszyły dzieci. Pustoszeje plac, wszyscy śpieszą na Baksztę. I tu przed starym lochem dzieje się cud: olbrzymi potwór z zabójczemi, urocznemi oczyma, z przebłyskującemi wśród dymu, potwornemi kłami — i drobne, małe dziecko, mające jako jedyną broń swe gorące, dzielne serduszko,—a jednak przy niem zostaje zwycięstwo.

Triumfalny pochód ciągnie ulicami miasta. Wracającego bohatera witają na Ratuszu przedstawiciele miasta, upojony radością tłum wznosi okrzyki: „zabity Smok!". Powoli sunie ujarzmiony potwór niby zwid straszny z bajki, szeptanej przez staruszkę-nianię. Lecz dziecko-bohater rozumie, że to nie jego własna zasługa, że przezeń działała moc wyższa, moc Boża. Śpieszy więc zwycięzca dalej, przed kościół. Z rozwartych na chwilę wrót wyjeżdża rycerz Chrystusowy, św. Jerzy, i jemu to młody bohater składa hołd. Powaga aktu tego nie przeszkadza jednak, by już po chwili tłum cały bawił się, jak dzieci, cieszył się i tańczył przed bazyliszkiem.

A wreszcie powrót na dziedziniec pałacowy. Może nie wszyscy jeszcze wiedzą, co zostało zwalczone, kogo zwyciężyło ciepłe i ofiarne serduszko dziecinne; jeszcze Smok choć zwyciężony, ale żywy. Trzeba więc, by wszyscy dobrze wiedzieli, kogo oto mają za chwilę zostawić przy życiu, lub zniszczyć raz na zawsze, trzeba, by wszyscy działali z pełną świadomością. Zaklinają więc Smoka



Narada kapłanów i rycerzy nad sposobem zabicia Bazyliszka w dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego Rzplitej w Wilnie.
Fot. E. Zdanowski



Kapłan, przemawiający do rycerzy podczas narady w dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego Rzplitej w Wilnie.
Fot. E. Zdanowski

mocą tajemną, by przemówił. Padają w mrok chrapliwe słowa: „Ja jestem zło, ja jestem egoizm, partyjnictwo, to wszystko, co w duszy jest najgorszego, ja jestem twoje zło". Odpadają wszelkie wątpliwości, nie można wchodzić w kompromis i zostawiać potwora choćby w więzieniu, ale przy życiu. „Spalić Smoka!"—wyrywa się okrzyk z piersi tłumu. Błysnął ogień, ogień, wykrzesany bohaterstwem czystego serca, a rozpłomieniony zbiorową wolą wszystkich,—i spłonął Smok. A gdy opadły kłęby dymu, na miejscu groźnego potwora stał samochód, który, jak głosił program, miał służyć „ku pożytkowi ludzkości". Było to jakby symboliczne wskazanie, że praca ducha polega nietylko na niszczeniu zła, ale i na stwarzaniu nowych, pozytywnych wartości.

Skończone misterjum, rozeszli się ludzie do domów, unosząc z sobą na małych karteczkach [1] podwójny nakaz, streszczający całą przeżytą bajkę-prawdę: „Smok to twoje zło; zabij Smoka—uśmiechnij się".

II.

A teraz spróbujmy w paru słowach rzucić przypomniane widowisko na szersze tło, oraz porównać i zestawić z innemi podobnemi motywami, by jaśniej i wyraźniej zarysowało się ono przed nami.

Trzeba więc przedewszystkiem zaznaczyć, że pojęcie walki ze smokiem jest niezmiernie dawne. Wyobraźnia ludzka już w zaraniu dziejów stworzyła obraz czegoś strasznego, z czem walka jest trudna i groźna. Co było realną podstawą do powstania takiego obrazu, trudno dziś z całą pewnością orzec. W każdym razie to jedno można powiedzieć, że musiały to być zjawiska przyrody, zjawiska, tak nieraz dziwne lub groźne, a zupełnie niezrozumiałe dla pierwotnego człowieka.

Może był to, jak chcą jedni [2], księżyc, którego ciągłe zmiany oznaczałyby kilka głów, czerwony wschód—ogień, buchający z paszczy, a zmniejszająca się pełnia tarczy—zwycięstwo bohatera. Może pojęcie potwora wypłynęło z obserwacji zjawisk nawałnicowych [3], a szerzej biorąc, z obserwacji zmian pór roku. Za takiem ujęciem przemawia wyobrażenie smoka u Summarów i Akadów nad Eufratem, jako symbolu ciemności i chaosu—Tiamât, zwalczanego przez rodzące się wiosną słońce. W księgach *Vedy* Indra jest bóstwem, strzegącem stada krów purpurowych (chmury), które chce porwać smok Vrite. W *Rigwedzie* też czytamy:

„Kto smoka zabił i siedm rzek spuścił,
Kto krowy uwiódł zwycięsko Walemu,
I w dwóch kamieniach kto ogień narodził,
W bitwach zdobywca, o ludu,—to Indra".

Według wierzeń chińskich często dwa smoki toczą walkę na niebie. Żydzi też mają walkę Jehowy z chaosem, z Lewjatanem.

Przenosząc wzrok z nieba na ziemię, możemy znaleźć prototyp smoka w ogromnych przedpotopowych zwierzętach [4], o których zachowała się pamięć.

Takie, czy inne, zjawisko uznamy za podstawę wytworzenia się pojęcia smoka, istniało już ono od najdawniejszych czasów. Pomijając już wyżej przytoczone wierzenia, znajduje ono swój wyraz w sztuce i obrzędach, zwłaszcza azjatyckich, w całym szeregu mitów i podań.

Weźmy np. mity greckie. Prawie każdy bohater toczy walkę ze smokiem. I tak Zeus walczy z Tytonem; Apollo zabija smoka, strzegącego świątynię, należącą do bogini ziemi. Herkules zwalcza smoka straszliwego, którego bogowie zesłali na Troję, a któremu była już ofiarowana na pożarcie Hezjona, córka króla Laomedona; podobnie córkę królewską, Andromedę, ratuje Perseusz; Kadmos zabija smoka, broniącego wejścia do poświęconego gaju i t. p.

Ustępujący świat starożytny zostawił nam w spuściźnie całe to bogactwo mitów o smokach. Stały sie one własnością poetów i ludu i zachowały się po dziś dzień [5]. Zwłaszcza motyw walki ze smokiem w obronie królewny stał się niezmiernie popularny. Rozszczepił się on na dwa motywy: 1. rycerz zabija smoka, strzegącego królewnę, 2. rycerz zabija smoka, mającego pożreć królewnę.

Przyjęcie chrześcijaństwa nie usunęło tych podań. Rycerzem zwycięzcą został św. Jerzy [6], który miał zabić smoka w okolicy Bejrut w obronie córki królewskiej, Małgorzaty. Ze smokiem też miał walczyć i oswobodzić od niego miasto Rouen św. Roman. Smok występuje w wizyjnym utworze poety-ewangelisty, w Apokalipsie. Walka ze smokiem stała się niejednokrotnie symbolem walki ze złem.

Smok żył nietylko w podaniach. Występuje on w zachodniej Europie w uroczystościach, przedstawiających zabicie Smoka. Jak pisze Trojanowski [7], obchód taki we Flandrji został zamieniony przez biskupa Torot w 1226 r. na uroczystość Bożego Ciała. W Mons w Belgji odbywa się także widowisko już schrystjanizowane: walka ze smokiem św. Jerzego, zwanego kawalerem Gilles de Chin [8]. Za podobne widowisko chcą niektórzy uważać naszego Konika Zwierzynieckiego [9] i Turonia [10].

[1] Karta wstępu na widowisko: *Zabicie Smoka.*
[2] Siecke: *Drachenkämpfte,* Leipzig 1907.
[3] Trojanowski W.: *Krakus i smok. Wisła* t. XX.
[4] Gawroński-Rawita: *Geneza legendy o smoku w związku z istnieniem człowieka czwartorzędowej epoki. Lud. XI* s. 243-8. Janusz: *Pokolenie smoka wawelskiego. Ziemia* 1910 r. s. 785-787. *** *Źródło podań o olbrzymach i smokach. Kronika Rodzinna.* 1871. s. 136-138.
[5] Można tu nawiasowo przytoczyć podanie, które się wiąże z godłem Uniwersytetu Wileńskiego, uznawanem zwykle za wilcze zęby. Znajduje się ono, jak podaje St. Eljasz Radzikowski *(Wilcze zęby, czy smocze zęby? Lud,* t. VI s. 96) w następujących dziełach: 1) Kölesems: *Auraria Romono-Dacica,* Cibinii 1717 i 2) Schmeizel: *Gold- und Silbermünzen von Siebenbürgen.* Według „starego podania, w Polsce nieznanego" miał w dawnych czasach żyć w Siedmiogrodzie w okolicy Etsched straszny smok, którego zabił dzielny Vidus; lud nazwał bohatera śmiałym („bàtor") i stąd w herbie Batorych znajdują się trzy smocze zęby.
[6] Hello E.: *Oblicza Świętych,* 1910, str. 95-100. Kossak-Szczucka: *Szaleńcy Boży.*
[7] Trojanowski W.: *Konik Zwierzyniecki, Wisła,* XX s. 3-10.
[8] Berdeau F: *Smok, Encyklopedja Powszechna,* t. XXIII, 722-3
[9] Trojanowski: *Konik Zwierzyniecki* l. c.
[10] Wawrzeniecki M.: *Konik Zwierzyniecki w świetle analogji, Wisła,* t. XX s. 10-18.

Legendarna postać smoka nęciła niejednokrotnie poetów, że wspomnę tu choćby tylko o Dantem, Petrarce, Arjoście, Schillerze i Słowackim.

Jeżeli chodzi o Polskę, to już na samym wstępie dziejów spotykamy się z groźnym potworem, czyhającym na ludzi w jaskini Wawelskiej. Czy Kadłubek, który pierwszy przytacza to podanie, zaczerpnął je z tradycji, czy też z pseudokalistenesowego *Żywota Aleksandra Macedońskiego* [1], faktem jest, że smok w Polsce też znalazł schronienie. Występuje odtąd w licznych opowieściach: w podaniach ludowych żyje po dziś dzień, groźny i zły, czyhający na życie niewinnej królewny, zwyciężony przez rycerza [2], myśliwca [3], wieśniaka [4], lub choćby zwyczajnego pastucha [5]. Niejednokrotnie bohaterowi pomagają zwierzęta, ocaloną królewnę chce posiąść oszust, lecz prawda wychodzi najaw. Czasem zamiast królewny występuje siostra.

Przedstawia się smoka różnie i nie można nawet wymagać jednolitego rysunku tam, gdzie wchodzi w grę wyobraźnia i fantazja tylu narodów. Najbardziej różnorodną postać posiada on w Chinach. Najczęściej jednak jest to albo ogromny wąż, albo też potwór, przypominający krokodyla o kilku lub kilkunastu łbach. Według Klingera [6] „smok i wąż z mitologicznego punktu widzenia—to istoty jednoznaczne". Królem wężów zwie Lukian [7] „jednego odwiecznego smoka", Filostrat maluje smoka gór indyjskiego ze złocistym czubem, jako węża przedstawia go Gessner [8] w swojej encyklopedji średniowiecznych wiadomości. Taki smok długości 4—30 kroków czarnego koloru, pokryty łuską, na głowie miał koronę o cudownej mocy. Zabić go można łatwo, zwabiając na czerwoną materję. Skrzydlatym wężem jest smok, występujący w *Piekle* Dantego [9]: twarz miał ludzką, „lecz resztą cielska przypominał węża".

Częściej jednak smok—to potworny wąż-krokodyl. Dokładny rysunek takiego podaje Schiller [10].

III.

Takiego też węża-krokodyla widzieliśmy w naszem wileńskiem widowisku. I tu dochodzimy do dalszego zagadnienia: czy słuszna była taka interpretacja. Choć bowiem użyłam nazwy *Zabicie Smoka*, to inicjatorzy stosowali podwójne nazwy: *Zabicie Smoka*, lub *Zabicie Bazyliszka*. W podaniach wileńskich występuje wyraźnie nazwa nie „smok", lecz „bazyliszek". A przecież nazwy te, choć nieraz utożsamiają się, zasadniczo jednak oznaczają co innego [11] Smok jest wężem, lub krokodylem. Bazyliszek (grecki



Zbiórka rycerzy przed wyprawą na Smoka-bazyliszka.
Fot. E. Zdanowski

„basiliskos") oznaczał albo małego, niebezpiecznego węża, „królika" węży, albo też ptaka „trochila", który został królem ptaków dzięki swej przebiegłości. Ptak ten znany był i w Rzymie pod nazwą „regaliolus", jego to ukazanie się było wróżbą śmierci Cezara. W średniowieczu występuje jako „mysikrólik". Bazyliszek staje się transformacją w potwora-ptaka o zabójczej sile wzroku. Ta siła wzroku dowodzi najlepiej, że nie chodzi tu ani o wielkość, ani o ilość głów; przeciwnie, bazyliszek jest mały, wielkości kury.

U starożytnych, jak podaje Wójcicki [12], wygląd jego był następujący: „ciało i głowa koguta, narośl na głowie, skrzydła nietoperza, ogon węża". Wyraźnie jako ptak zarysowuje się nasz polski bazyliszek [13]: „wielkości kury, o głowie podobnej do indyczej"; jako ptak występuje jeszcze w 1893 r. w wierzeniach ludu w poznańskiem [14]. Bazyliszek występuje obok smoka w licznych podaniach. Wspomina o nim Plinjusz [15]. Według *Gesta Romanonorum* [16] spotkał go Aleksander Macedoński. Z licznych kronik czerpie swe wiadomości Gessner, o bazyliszku mówi Cervantes w *Don Kichocie* i t. d.

U nas bazyliszek jest mniej popularny niż smok. Zna go Warszawa. Miał się on tu zjawić na Krzywem Kole za panowania Zygmunta Augusta w r. 1587 [17]. O bazyliszku

[1] Ciszewski: *Baśń o Krakusie*, *Ziemia*, 1910 r.

[2] Np. żmudzkie podanie o Jurgisie, lub o rycerzu Daugspringis, zebrane przez Dowoyne-Sylwestrowicza w *Podaniach żmujdzkich*, 1894 r.

[3] Np. podania śląskie.

[4] Np. opowiadanie z okolic Andrychowa, podane przez Goneta w *Materjałach antropol.-archeolog.* t. III. s 265.

[5] Np. żmudzkie podanie o Wajdewajtisie, zwyciężającym smoka mocą imienia. Dowoyne-Sylwestrowicz l. c.

[6] Klinger: *Do wpływów starożytności na folklor*, *Lud*, t. XV. s. 26-35.

[7] Lukian: *Philopseustes*, c. 12.

[8] Janusz, l. c.

[9] Dante: *Boska Komedja*, Cz. I, pieśń XVII.

[10] Schiller: *Walka ze smokiem*, *Dzieła*, t. I s. 43-49.

„Poznać w potworze ogromnego smoka,
W nim krokodyli pysk zęby wyszczerza".

A dalej: „Potworne cielsko ogromnego smoka
Na koźlich nogach ciężko spoczywało,
A twardej łuski pancerna powłoka
Odziała biodra i kosmate ciało.
Zda się okropną i zjadliwą żmiją
Z długą, wysoko wyciągniętą szyją,
W szerokie pyski rozdziawione gardło
Jakby na połów groźnie się rozwarło,
A z czarnej paszczy udanego zwierza
Szczęka zjeżona kłami się wyszczerza
Ozór w kształt miecza, ostry, a z źrenicy
Tryskały blaski, jakby błyskawicy.
A cielska ogrom szeroki i gruby,
Wciąż się zwężając, zakończał się wężem,
Który się wijąc w trzykrotne przeguby,
Mógłby opasać sobą konia z mężem".

[11] Na tem stanowisku stoi p. prof. Ehrenkreutzowa, z której cennych uwag skorzystałam przy omawianiu tego zagadnienia.

[12] *Encyklopedja Powszechna*, t. II s. 1076-1077.

[13] Tamże, oraz Janusz, l. c., str. 819.

[14] Otto Knoop: *Podania i opowiadania W. K. Poznańskiego*, *Wisła* t. IX, str. 14: „Bazyliszek wygląda jak kogut, albo indyk i ma plamę białą na głowie, wyglądającą jak korona. Ogon ma wężowy, wzniesiony do góry, chodzi na dwóch nogach i jest żółty pod skrzydłami".

[15] Plin. h. n. XXIX 66.

[16] *Gesta Romanorum*. cap. 139.

[17] St. Duńczewski: *Kalendarz r. 1791*, *Encykl. Powsz.* l. c. oraz Janusz l. c.; Zmorski: *Podania i baśnie ludu w Mazowszu* r. 1852, s. 172-3: Łapczyński: *Majestat Polski w summaryum skompendjowany* r. 1739 (cytuje Wójcicki w *Przysłowiach narodowych*, 1830 r. str. 109-112). Podanie przedstawia się następująco: gdy w pewnej starej piwnicy zginęło śmiercią tajemniczą dwoje dzieci i dziewczyna, domyślono się, że ukrywa się tam bazyliszek. Zabicia potwora podjął się skazany na śmierć

mówią liczne podania ludowe, np. z okolic Kazimierza [1], Jurkowa, Janowa i t. p.

Bazyliszek też, a nie smok, występuje w znanych mi dwóch podaniach wileńskich. Według jednego [2] zjawił się on w Wilnie również za Zygmunta Augusta, ukrył się w zawalonej piwnicy i zabijał wzrokiem przechodniów. Pozbawiono go życia, spuszczając do lochu wiązki ruty; wyczerpała się na nich moc bazyliszkowych oczu. Obszerniejsze i ciekawsze jest drugie podanie [3]. Działo się to jeszcze za czasów pogańskich. Na osadę, położoną w miejscu dzisiejszego Wilna, zesłali bogowie karę w postaci bazyliszka. Zamieszkał on w pieczarze i szerzył postrach i zniszczenie. Kapłani zwołali naradę, lecz wszystkie projekty upadły wobec niemożliwości zbliżenia się do potwora. Naradom przysłuchiwał się młody osadnik, „uosobienie męskiej siły i piękności" i on to postanowił zabić bazyliszka, by uwolnić kraj od zguby i uchronić przed niebezpieczeństwem ukochaną Jagnę. Udał się więc zagranicę i po zwyciężeniu licznych przeszkód wrócił ze zwierciadłem, którem zabił potwora. W triumfie poprowadzono zwycięzcę do osady.

W podaniu tem, najbardziej zbliżonem do naszego zeszłorocznego widowiska, występuje wyraźnie nazwa bazyliszka. Ale rzecz ciekawa: rysunek potwora jest niewyraźny, zbliżony jednak raczej do smoka. „Olbrzymi potwór, z głową jak u ropuchy, z paszczą szeroką, z której kły zakrzywione wystawały. Brudno-zielone cielsko przypominało potwornej wielkości jaszczurkę".

Na podstawie tych dwóch podań, gdzie w jednem nie mamy wcale rysunku bazyliszka, a w drugiem raczej jako smoka, można z pewną dozą prawdopodobieństwa orzec, że bazyliszek wileński nietylko w zeszłorocznej interpretacji występuje nie jako właściwy bazyliszek, lecz jako smok. Nie umiem odpowiedzieć dlaczego, ale nastąpiło tu widocznie skojarzenie cech obu potworów: wyglądu smoka i zabójczego wzroku bazyliszka. Skojarzenie to mamy już u Zahorskiego, twórcy jednak zeszłorocznego widowiska podkreślili je silniej i mocniej narzucili wyobraźni Wilnian. Owo silniejsze skojarzenie pozwala z jednej strony włączyć *Zabicie Smoka* do ogólnego cyklu podań i opowiadań o smoku, a jednocześnie stanowi jedną z nowych cech, którą widowisko nasze wnosi do tego ogólnego zbioru

Cech tych własnych i nowych znajdziemy więcej, jeżeli zestawimy *Zabicie Smoka* z najbardziej ogólnym, najczęściej spotykanym, typem podań o smoku i z baśnią wileńską. I tak mamy połączenie pierwiastka pogańskiego z chrześcijańskim; wprawdzie występuje ono często w podaniu jako takiem, ale tu jest specjalnie silnie podkreślone przez zestawienie takich kontrastów, jak np. narada pogańskich kapłanów i hołd św. Jerzemu.

Dalszym wyróżniającym momentem jest usunięcie królewny, a przez to postawienie walki na płaszczyźnie jeszcze bardziej bohaterskiej i bezinteresownej. Zwycięzca walczy nie dla ocalenia jednej królewny, nie w obronie ukochanej, nie dla otrzymania nagrody, lecz walczy dla dobra ogółu, poświęca się dla wszystkich. Dalekiem echem królewny była u nas owa dziewczyna, która z okrzykiem: „na pomoc!" wpada na naradę.



Smok-bazyliszek na tle katedry wileńskiej.
Fot. E. Zdanowski

Nowością było zaktualizowanie przemówień arcykapłana i rycerzy. Kto inny też jest bohaterem. Zwycięża w naszem widowisku nie młodzieniec, ani rycerz, lecz małe dziecko, harcerz. Pominięto w ten sposób siłę, odwagę, doświadczenie, jakie może posiadać człowiek dorosły, by tem silniej podkreślić jedyny, najważniejszy czynnik: świętość duszy, proste i szczere ujęcie życia, dziecinną radość życia i ufność w opiekę Nieba. Podkreślono też w ten sposób ogromne znaczenie idei harcerskiej. I dlatego bronią dziecka jest własne serduszko, którem, niby legendarnem lustrem, zabija bazyliszka.

Dalszym momentem, który odbiega od ogólnego typu, jest złożenie hołdu św. Jerzemu—złożenie hołdu nie temu, kto zabił Smoka, lecz Temu, kto mu dał tę moc. Nowe, bo spotykane, zdaje się, tylko w legendzie o św. Jerzym, jest podwójne zabicie smoka; niezupełnie jasno to wyszło, ale ostatnia narada nad tem, czy zabić Smoka, czy zamknąć go w więzieniu, narada, zakończona spaleniem Smoka, zdaje się wskazywać na to, że Smok, pokonany przez dziecko, był ubezwładniony, ale jeszcze żywy.

A wreszcie jeszcze jedno: w najbardziej ogólnym typie podań smok, czy też bazyliszek, zostaje zabity i na tem kończy się rola zwycięzcy— w naszej zaś legendzie nienawistny, szkodliwy potwór zostaje zamieniony w rzecz pożyteczną.

Te wykazane pobieżnie cechy, mniej lub więcej nowe sprawiają, że można uznać wileńskie *Zabicie Smoka* za tworzącą się w naszych oczach nową legendę. I to jest ważne.

Lecz nietylko to jedno. Godna uznania jest zbiorowość pracy, włożonej w zrealizowanie widowiska. Nie jeden, dwóch ludzi było właściwie twórcami—twórcą był prócz organizatorów cały ten tłum, który słuchał w skupieniu narad kapłanów, który tańczył wesoło przed bazyliszkiem, który stanowczo i mocno domagał się śmierci potwora. Było to jakby minjaturowe święto pracy hr. Potockiego, marzyciela o siwych włosach, a młodzieńczem sercu,—stanięcie wszystkich w jednym szeregu do wspólnej pracy w jakimś słonecznym, rozbłękitnionym dniu.

A może nawet nie minjaturowe, bo, kto wie, czy takie *Zabicie Smoka*, nie było czemś niemniej realnem i pozytywnem, niż wybudowanie domu, czy naprawienie drogi. Trzeba było widzieć przejęte twarzyczki wilczków harcerskich, trzeba było wczuć się w wielką radość tłumów, trzeba było słuchać w milczeniu słów smoka i syku ogarniających go płomieni, a odnosiło się wrażenie, że dzień przeżyty nie był dniem straconym, że napozór dziecinne, czy ludowe widowisko nie było czczą zabawką, lecz że tkwiły w niem żywotne prawdy. I prawdy te zapadały głęboko w duszę i rodziła się przemożna chęć, by być jak to dziecko i umieć się zdobyć na największe poświęcenie i zabić Smoka, który się kryje, niby w jaskini, w naszem własnem sercu, lub groźny i straszny czeka na nas w otwartem polu. Malała groza potwora, rosła wiara we własne siły i moc.

więzień Jan Taurer, któremu obiecano wolność. Osłonięty cały lustrami wszedł do lochu i zabił bazyliszka zapomocą luster.

1 Wójcicki K.: *Archiwum domowe*, 1856, str. 453.

2 Łapczyński l. c., *Encykl. Powsz.* l. c. i Janusz, l. c.

3 Zahorski: *Podania i legendy wileńskie* str. 1-7. (Zahorski oparł się na ks. Naramowskiego *Facies rerum Sarmaticum et Lithuanarum)*.

SPIS TREŚCI

SPIS ILUSTRACYJ

ERRATA

Strona:	wiersz:	szpalta:	wydrukowano:	winno być:
23	14 od dołu	prawa	Otatni	Ostatni
29	26 od góry	lewa	*teoretycznej*	*teoretycznej*
30	20 od góry	lewa	małymi	małemi
31	imię autorki:		Marja	Marja Wanda
32	9—10 od góry	lewa	Groddeka	Groddecka

TŁOCZONO 750 EGZEMPLARZY W POLSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ „LUX" W WILNIE POD ZARZĄDEM KAROLA KACZYŃSKIEGO. TŁOCZYŁ B. USELIS. KLISZE WYKONANO W CYNKOGRAFJI F. ZANIEWSKIEGO W WILNIE. SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA, ODDZIAŁ W WILNIE — DOMINIKAŃSKA 4.

